Rzetelnie wyceńmy usługi publiczne

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 04, marzec 2018 23:37
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2435

Dopóki wszyscy – zarówno prawodawcy, jak i zarządzający – nie uświadomią sobie konieczności odrębnego wyceniania poszczególnych usług publicznych i rzetelnego uwzględniania przy tej okazji kosztów pracy urzędników, możliwości zwiększania efektywności działania administracji publicznej będą bardzo ograniczone.

Choć od lat mówi się o przejściu w całej administracji publicznej, w tym również w samorządzie terytorialnym, do budżetowania zadaniowego, to ciągle funkcjonujemy w realiach tradycyjnego budżetu i klasyfikacji budżetowej opartej na ujęciu podmiotowym, a nie zadaniowym. W konsekwencji okazuje się, że wydatki w dziale „Administracja publiczna" zajmują poczesne miejsce w całej strukturze wydatków. To z kolei prowadzi do dyskusji – często populistycznych – o nadmiernych kosztach działania administracji. I nikt nie zastanawia się czemu ta administracja służy. Nie zastanawia się, że jeśli chcemy sprawnie otrzymywać pozwolenia na budowę, uzyskiwać geodezyjny podział nieruchomości, czy mieć sprawnie zarządzane szkoły – ktoś musi te zadania realizować. A to musi kosztować.

Znane w środowisku IT powiedzenie mówi, że przy tworzeniu systemów teleinformatycznych z trzech warunków: tanio, szybko i dobrze można jednocześnie spełnić dwa dowolnie wybrane. Trzech jednocześnie wypełnić się nie da. Prawidłowość tą można swobodnie przenieść na ogół działania administracji publicznej. Nie da się stworzyć administracji, która jest jednocześnie tania, sprawna (w sensie szybkiego załatwiania spraw) i dobra. Cały czas jednak funkcjonujemy w paradygmacie „taniego państwa", czego najlepszym przykładem jest ostatnio szeroko dyskutowany problem wynagrodzeń wiceministrów. Jest to jednak tylko drobny wycinek problemu – dotyczy on analogicznie funkcji wybieralnych w jednostkach samorządu terytorialnego. *Vox populi* – wyrażany w sondażach – oczywiście nie widzi żadnego problemu i potrzeby podniesienia wynagrodzeń.

Przejście do budżetowania (i sprawozdawania budżetowego) w ujęciu zadaniowym jest zatem niezbędne po to, by zacząć dyskutować o tym, czy określone usługi nie są zbyt drogie, a nie o tym, że administracja *in gremio* jest zbyt droga.

Oczywiście kalkulacja kosztów świadczenia usług publicznych musi być racjonalnie dokonywana. Nie może być tak, że płace administracji są ujmowane odrębnie od konkretnych „branżowych" wydatków, a koszty eksploatacyjne są traktowane jako byt sam w sobie – nie mający żadnego powiązania z realizowanymi zadaniami. Zupełnie tak, jak gdyby budynek urzędu był samoistnym bytem, który pożera oświetlenie, ogrzewanie i wszystkie inne media dla swojego istnienia, nie dając niczego w zamian. A tak przecież nie jest.

Jaki jest efekt takiego podejścia?

W iluż to ocenach skutków regulacji czytamy, że zaproponowane przepisy nie wywierają żadnych skutków finansowych. I nic to, że nakładają nowe obowiązki administracyjne – przecież urzędnicy i tak są zatrudnieni, więc w ramach swoich obowiązków zrobią coś jeszcze. Nieprawdaż? Tylko, że czas pracy nie jest z gumy. I każda godzina pracy urzędnika kosztuje – a o tym już się zapomina. Nowe obowiązki powinny być przełożone na niezbędny czas pracy w przeciętnym urzędzie, a to z kolei prowadziłoby do przeliczenia na koszty konieczne do poniesienia w poszczególnych miejscach i w skali całego kraju. Wtedy by się okazało, że radośnie uchwalane ustawy wcale nie są tak tanie, jak ich projektodawcy próbują twierdzić.

Sytuacja od drugiej strony wcale nie jest znacząco lepsza – w wielu ankietach, w których zarządzającym

Phoca PDF

urzędami administracji publicznej zadaje się pytanie o konsekwencje określonej zmiany legislacyjnej uzyskuje się odpowiedzi ograniczone – w najlepszym razie – do kosztów bezpośrednich. Ale już koszty pośrednie – w odpowiednim ułamku – nie są uwzględniane. Chociażby w zakresie obsługi administracyjno-kadrowo-księgowej poszczególnych stanowisk merytorycznych, czy kosztów zarządzania na poszczególnych poziomach. Oczywiście te wszystkie koszty w sprawozdaniach muszą się gdzieś pojawić. Pojawiają się zwykle jako koszty funkcjonowania jakiejś abstrakcyjnej administracji – i w ten sposób koło się zamyka.

Koszty te prowokują oczekiwanie „taniego państwa", nawet jeśli odbędzie się to w efekcie kosztem czy to sprawności, czy jakości działania administracji. A to z pewnością nie przyczyni się do szybkiego rozwoju państwa.

Phoca PDF